Nr 291. Kraków, Wtorek 29 Czerwca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna?

(Telegram „N. Reformy“)

Wiedeń. W kołach dyplomatycznych wskazują na to, że w Konstantynopolu pragną przez wojnę z Grecyą odwrócić opinię publiczną od spraw wewnętrznych.

Animusz wojenny Turcyi.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą z kół dyplomatycznych o zaostrzeniu się sprawy kreteńskiej. Niebezpieczeństwo grozi nietyle ze strony Grecyi, jak ze strony kół tureckich, wśród których objawia się prąd, dążący do wywołania wojny z Grecyą.

Groźba generalissimusa.

Wiedeń. Mahmud Szefket pasza miał oświadczyć, że gdyby Kreteńczycy dokonali wyboru deputowanych z Krety do Izby greckiej, rząd turecki wydali tych posłów ewentualnie przemocą.

Usposobienie wśród ludności.

Paryż. „Matin“ donosi z Kanei, że wiadomość o cofnięciu międzynarodowych wojsk cała ludność potępiła. Uchwała mocarstw natomiast co do wysłania okrętów wojennych do Kanei, wywarła korzystne wrażenie.

Przesilenie kanclerskie.

(Tel. „N. Reformy“).

Frankfurt. Berliński korespondent „Frankfurter Ztg“ donosi, że ks. Bülow tak długo pozostanie w urzędzie, aż reforma finansowa dojrzeje do rezultatu możliwego do przyjęcia. Ustąpienie Bülowa nastąpi za zgodą cesarza. Bülow nie pragnie być jedynie wykonawcą stronnictwa konserwatywnego, które zgotowało mu planem finansowym osobistą i polityczną klęskę. Cesarz podziela w tej mierze zdanie Bülowa.

Głos półurzędowy.

Berlin. „Nordd. Allgem. Zeitung“ pisze: Kilka dzienników próbowało podać w wątpliwość wiadomość o ustąpieniu kanclerza ks. Bülowa. Dla wyjaśnienia tej sprawy stwierdzamy, co następuje:

Kanclerz państwa prosił cesarza o natychmiastową dymisyę. Cesarz jednak nie zdecydował się na natychmiastowe wypełnienie tej prośby i podnosząc z gorącem uznaniem 12-letnią pracę ks. Bülowa, prosił go usilnie, aby urząd swój zatrzymał tak długo, dopóki reforma finansów państwowych, której załatwienie jest koniecznością narodową, nie przyjdzie do skutku. Cesarz kierował się przytem przekonaniem, że doprowadzić to dzieło do końca może przedewszystkiem ks. Bülow i że uda mu się to przy wykluczeniu wszelkich propozycyj podatkowych, szkodliwych dla interesów ogólnych, a więc takich, którychby rządy związkowe przyjąć nie mogły. — Kanclerz nie chciał usuwać się od życzenia cesarza, jednakże ze względu na polityczną konstelacyę, jaka się ujawniła przy głosowaniu nad podatkiem spadkowym, **zdecydowany jest nieodwołalnie ustąpić** z urzędu zaraz po załatwieniu reformy finansowej.

Z przesilenia węgierskiego.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Budapeszt. (Węg. B. koresp.). Dr Lukacs wczoraj o godzinie 1 po południu złożył wizytę Kossuthowi i przedstawił się mu jako „homo regius“. Obaj prowadzili 3-godzinną konferencyę w sprawie rozwikłania przesilenia. — Omawiano wszystkie szczegóły. Lukacs jeszcze w ciągu dnia wczorajszego miał odbyć konferencyę z innymi posłami partyi niezawisłości. Dzisiaj odbędzie się konferencya komitetu wykonawczego partyi niezawisłości, poczem Kossuth i Lukacs ponownie odbędą konferencyę.

Budapeszt. Lukacs konferował wczoraj wieczorem z Tiszą i Khuen-Hedervarym.

Budapeszt. Jak słychać, na wczorajszej konferencyi z Lukacsem oświadczył Kossuth, że on osobiście na jego propozycye zgodzić się nie może. Potem konferował Kossuth z Justhem i Apponyim. I Apponyi oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie mogą się zgodzić na propozycye Lukacsa, za któremi jednak Justh obstawał. Przyszło także do różnicy zdań co do reformy wyborczej. Różnica między Kossuthem i Apponyim z jednej strony a Justhem z drugiej jest tak wielka, że istotnie może przyjść do rozdziału w partyi niezawisłości.

Telegramy

z dnia 29 czerwca.

Przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

Praga. Rosyjscy i polscy studenci zwołali tu zgromadzenie, na którem wyrażono energiczny protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Przeciw Młodoczechom.

Praga. Jak słychać, partye katolicka, radykalna i staroczeska zawarły sojusz przeciw Młodoczechom, który ujawnił się podczas ostatnich wyborów uzupełniających w Pradze. Sojusz ten przy przyszłych wyborach ma być utrzymany.

Taktyka Unii słowiańskiej.

Lublana. Jak donosi „Slovenec“, komisya parlamentarna Unii słowiańskiej ukończy swe obrady jutro lub pojutrze; wtedy dopiero znaną będzie dalsza taktyka Unii.

Ze spraw bośniackich.

Sarajewo. Niedawno chorwackie organa socyalno-demokratyczne podały wiadomość, jakoby bośniacko-hercegowiński rząd krajowy wywłaszczył 400 rodzin chłopskich. Wobec tego stwierdzić należy, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą. Żadne bezprawne wywłaszczenie nie nastąpiło, stwierdzić wszakże należy, że w ostatnich czasach, osobliwie w okręgu Banialuka zaszły liczne wypadki dewastacyi i bezprawnego przywłaszczania sobie lasów rządowych. Aby temu zapobiedz, rząd krajowy wyznaczył komisye, które mają zbadać stosunki i orzec, które części lasów uzurpowanych przez chłopów pozostawi się w ich posiadaniu, a które obszary ze względów ogólnych zarząd lasów napowrót obejmie.

Kardynał Kopp.

Wrocław. Stan zdrowia ks. kardynała Koppa tak się polepszył, że ks. Kopp mógł już objąć kierownictwo dyecezyi.

Proces Eulenburga.

Berlin. Dzienniki donoszą, że proces przeciw ks. Eulenburgowi prawdopodobnie w lipcu się nie odbędzie, trudno jest bowiem złożyć ławę przysięgłych. Dotąd udało się wylosować 11 sędziów. Wszyscy inni wymawiali się chorobą lub innemi powodami.

Podróże cara.

Petersburg. Wydalania i aresztowania w Połtawie i okolicy z okazyi nastąpić mającego w pierwszych dniach lipca przyjazdu cara trwają w dalszym ciągu. Car przyjedzie do Połtawy bez carowej i dzieci i jak się zdaje także sam pojedzie do Francyi i Anglii.

Cholera.

Petersburg. Od wczoraj zachorowało tu na cholerę 65 osób, zmarło 30. Ilość chorych na cholerę wynosi 540.

Sprawy wewnętrzne Turcyi.

Berlin. „Berl. Börsencourier“ ogłasza rozmowę swego korespondenta w Konstantynopolu z Mahmudem Szefketem paszą. O sytuacyi wewnętrznej wyrażał się Szefket bardzo korzystnie. Wszędzie przywrócono ład i porządek. Koniecznem jest zaprowadzenie obowiązku służby wojskowej także dla chrześcijan. Już w armii, która maszerowała na Konstantynopol, służyło wielu chrześcijan i żydów. Plan zaprowadzenia jednolitych szkół w Turcyi nie ma na celu ograniczenia praw innych narodów w Turcyi. Chodzi jedynie o zaprowadzenie reformy odpowiedniej do potrzeb państwa.

Konstantynopol. Izba obradowała wczoraj nad rewizyą konstytucyi, zwłaszcza nad punktem, omawiającym prawa sułtana w sprawie dymisyonowania ministra. Postanowiono niektóre w tym kierunku ograniczenia.

Zajścia w Persyi.

Londyn. Jeden z porannych dzienników donosi z Teheranu, że w Meszed zupełnie zniesioną zostałą władza rządowa. Po bitwie stoczonej w piątek, gubernator złożył swój urząd i szukał ochrony w rosyjskim konsulacie. Na razie znajduje się on pod ochroną kozaków i wojsk angielskich w swym własnym domu.

Strajk tramwajowy.

Pittsburg. — Służba tramwajowa rozpoczęła strajk. Cały ruch miejscowy jest wstrzymany. Dyrekcya zapowiada jednak, że dziś jeszcze będzie ruch podjęty na nowo. Zachodzi obawa rozruchów.

Na wakacye!

Okrzyk ten od kilku dni rozlega się w gimnazyach i szkołach zachodniej Galicyi. Uczniowie niecierpliwie czekają na rozdanie świadectw, ażeby czemprędzej powrócić do swoich domów. Jedni rzucają mundury i ubierają się w „cywilne“ stroje, inni zatrzymują mundury, umieszczając tylko na kołnierzu bluzy klasowe oznaki następnego roku. Zwłaszcza uczniowie klasy pierwszej, dawnej „infimy“, na gwałt przyszywają drugi srebrny pasek, a z równą skwapliwością czwartacy odpruwają cztery srebrne paski, zastępując je złotym paskiem, jednym, ale wielkim i na bardzo wysokim kołnierzu. Uśmiechacie się? Całkiem zbytecznie — starsi i to znacznie starsi kochają się w kołnierzach równie wysokich.

Dwa miesiące nieograniczonej wolności bez aorystów i supinów, bez logarytmów i teoryi Gay Lusaca, bez trzeciej dynastyi królów egipskich i historyi ziemi przedaurulańskiej. Można się pozbyć tego balastu, który jest litem złotem dla niemieckiego ucznia, a piaskiem dla polskiego. Można się pozbyć Gotscheda, a zaglądnąć do Brodzińskiego. Można zapomnieć o Lenorze, a przeczytać sobie taki cudowny „list Hanusi“, która w obliczu śmierci — w niewypowiedzianej tęsknocie miłosnej powiada, że na szczycie tatrzańskim jest bliżej Boga. Nie tylko można, ale potrzeba. Koniecznie potrzeba skąpać ducha w zdroju poezyi narodowej.

Rozprószy się po małych miasteczkach i zapadłych siołach kilkanaście tysięcy młodzieży o płonących sercach i gorejących mózgach. Każdy starszy uczeń bywa posłem nowej myśli w owych cichych miejscowościach. Ożywi się tam ociężały bieg codziennego bytowania, jak się wzdyma fala sennego jeziora pod uderzeniem wioseł dzielnego rybaka. Wiersz wypowiedziany w domu, pieśń zaśpiewana wieczorem na ulicy, słowo rzucone w rozmowie, wywołuje często nieoczekiwany skutek. W duszach ludzi spracowanych, zgnębionych troską, nie patrzących po za dzień dzisiejszy, powstają fermenty, w których się oczyszczają uczucia z rdzawej powłoki egoizmu, zawiści, płaskich żądań. Młodzi powinni należeć do tych, którzy przed narodem niosą oświaty kaganiec. A nasza młódź dojrzewa umysłowo wcześniej, aniżeli młodzież narodów szczęśliwych. Nasza młódź pamięta, co powiedział Słowacki: „...ziemie złamane rozgraniczają się krwią i żałobą dzieci i matek“.

Oczywiście nie zapominamy wcale, jaki mają właściwy cel wakacye. Uczniowie, opuściwszy duszne sale i „stancye“ powinni wypoczywać i nabierać sił fizycznych na wolnem powietrzu. Pragnęlibyśmy, ażeby każdy uczeń w tej porze mógł przepędzić chociażby kilka tygodni na wsi. Bardzo wielu bowiem jest takich, którzy na wakacye pozostają w mieście pośród tych samych niepomyślnych warunków hygienicznych, pracując w dodatku, ażeby zarobić na opłacenie czesnego lub munduru. O tych powinno pamiętać społeczeństwo.

A ciebie, młodzieży szkolna, opuszczającą mury Krakowa, żegnawszy serdecznie. Jedź, a po wakacyach wracaj wesoło do dalszych trudów.

h-j-e.

Wystawa kursów im. Baranieckiego.

Tegoroczna wystawa całorocznego plonu nauki na kursach rysunkowym i malarskim instytutu ś. p. Adryana Baranieckiego jest chlubnym popisem szkoły, która w skromnym swoim zakresie spełnia bardzo poważne zadania w dziale nauki rysunku i malarstwa dla kobiet.

Wystawa obejmuje dwa działy: kurs rysunkowy prof. Siedleckiego i kurs malarstwa prof. W. Wodzinowskiego. Pierwszy z wymienionych działów przynosi długi szereg bardzo interesujących prac rysunkowych. Są tu studya z natury, a przedewszystkiem studya rysunkowe z modelu żywego. Wszystkie prace znamionują bardzo staranny kierunek pedagogiczny, troskliwość pedantyczną prawie o poprawność linii, cienia i skróceń. W długim szeregu studyów niemal nie spotykamy pracy, któraby nie mówiła o talencie i o pewnej sumie zdobytej techniki rysunkowej.

Kurs malarstwa prof. Wodzinowskiego zapoznaje nas z bardzo poważnym plonem studyów malarskich. Główny nacisk położony jest i tutaj na studyum modelu, który pod pędzlem uczennic poza cechą poprawności, będącej wynikiem usiłowań pedagoga, wykazuje w większym i mniejszym stopniu indywidualizm uczennic, sprawność techniczną i przebłyskujący bardzo wyraźnie talent malarski.— Niepodobna omawiać wystawionych studyów szczegółowo — wystarczy za wszelką pochwałę zaznaczyć, że większość tych prac mogłaby być ozdobą wystawy uczniów krakowskiej Akademii sztuk pięknych.

W dziale rysunkowym wysuwają się na plan pierwszy wyróżnione nagrodami i odznaczeniami szkolnemi prace rysunkowe pań Popieleckiej (I nagroda), pełne smaku i wykończenia studyum głowy, Pocieszanki i Brodowiczówny. W dziale malarskim rzucają się w oko przedewszystkiem studya pań, które już w zeszłym roku wyróżniły się swemi pracami, a mianowicie Rumińskiej (doskonały pastel portretowy starszej pani), Mogilnickiej, Bielskiej, Kisielewskiej i Czaplińskiej. Metoda uwzględnienia w pierwszym rzędzie konturu rysunkowego, następnie umiejętny sposób nakładania farb, studyowanie modelu we wszelakiem oświetleniu, próby pejzażowe — wszystko ma cechę racyonalnego kierunku, opartego na poważnym, stopniowo posuwanym i rozwijanym systemie nauki, który jest zasługą kierownika prof. Wodzinowskiego.

Wystawa, którą zwiedza liczna publiczność, otwartą będzie jeszcze przez dzień dzisiejszy.

Opera.

Wznowienie „Eugeniusza Onegina“ przypomniało nam znowu ten specyalny słowiański liryzm, odbijający charakterystycznie od oper kosmopolitycznego typu, mimo pewnej tendencyi, wyraźnej do imitowania melodyki włoskiej. Czajkowski, to natura, roztkliwiająca się w szerokich, tęsknych melodyach (przeważnie minorowych), smęcąca się i płacząca prawie w każdej formie muzycznej; smutek i żałość to zasadniczy pierwiastek jego muzysi, dramatyczność mało potęgująca się, a charakteryczność najłatwiej wypowiada się w imitowaniu chłopskich ruskich melodyj.

Opera „Onegin“ ma za libretto przeróbkę słynnego poematu Puszkina, w opracowaniu scenicznem cokolwiek przewlekłe w niektórych miejscach, a w niektórych tylko szkicowane (po prostu brak w niem proporcyi); stąd naturalne znużenie słuchacza i brak żywszego interesu. Piękność poematu zatraca się w wymaganiach scenicznej zwięzłości, z tem wszystkiem jednak opera ta pociąga wybitnym liryzmem i jakimś dla Słowian przynajmniej sympatycznym sentymentem.

Wykonanie opery należało tym razem do poprawniejszych. Główną rolę Tatjany śpiewała p. Irena Bohuss-Hellerowa, imponująca sumiennem, bardzo muzykalnem opracowaniem partyi, a w grze scenicznej starająca się o plastyczny, cokolwiek estradowo pojęty wyraz sytuacyi.

Onegina śpiewał p. Okoński, w ruchach bardzo wyrazisty i pełen skupienia, w śpiewie dyskretny, często zbyt dyskretny. Leńskim był p. Łowczyński, tym razem zupełnie bez zarzutu i w grze i w śpiewie uczuciowy, szczery, a pełen artystycznego smaku. Olgą była p. Lachowska z wdziękiem ruchów i pięknym głosem starała się nadać roli jakiś wybitniejszy charakter. W imię tych zalet przebaczyć trzeba nawet artystce przypadkowe „milczenie“ w pierwszej połowie kwartetu. Doskonałą piastunką była p. Markówna.

P. Tarnawski bardzo szlachetnie traktował swą małą rolę, wyzyskując umiejętnie niskie nuty swej partyi. Również bardzo dobrym był p. Sulikowski. Chóry brzmiały wcale dobrze. Orkiestra, jak zawsze w tym sezonie, była doskonale zgrana.

B. W.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek, 29 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: Piotra i Pawła apostołów.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 35, zachód o godz. 7 m. 51. długość dnia godzin 16 min. 16.

Teatr miejski w Krakowie: po połud. o godz. 4 „Wesoła Wdówka“, wieczór „Madame Butterfly“.

Teatr ludowy: po poł. „Figle wiosenne“, wieczór „Lalka“ (ostatni występ i benefis p. Jadwigi Brzozowskiej).

Wystawa prac rysunkowych uczniów wyższej szkoły przemysłowej od 9—1 i 3—4 po poł.

Festyn i zabawa dziecinna w parku Jordana na cele Tow. pomocy nauk. dla kobiet im. Kraszewskiego.

Teatr miejski we Lwowie: „Walka motyli“ (występ Rapackiego.)

Następny numer „Nowej Reformy“ wyjdzie jutro po południu. Jutro rano, jako w dzień poświąteczny, „N. Reforma“ nie wyjdzie.

Słuchacze medycyny a dar grunwaldzki. — W zarządzie Biblioteki słuchaczów medycyny U. J. powstała myśl opodatkowania się młodzieży wydziału medycznego na dar grunwaldzki. Zarząd Biblioteki żywi niepłonną nadzieję, że rzucona myśl dozna gorącego poparcia ze strony kolegów. Dotychczas zebrano już kilkadziesiąt koron, które zostaną złożone w zarządzie głównym T. S. L.

Szkarlatyna. W Krakowie w ostatnich dniach zwiększyła się liczba zasłabnięć na szkarlatynę. — I tak wczoraj zaszło 7 wypadków zasłabnięcia, z tych 6 dzieci i jedna osoba starsza. Głównie ma się szerzyć szkarlatyna na Grzegórzkach, gdzie warunki hygieniczne stoją na znacznie niższym stopniu, niż w innych dzielnicach miasta. — Poza temi wypadkami jeszcze przed kilku dniami miało zajść również kilka wypadków zasłabnięć dzieci na szkarlatynę. Chorych pomieszczono w szpitalu epidemicznym u Bonifratrów.

Sprawa Borowskiej. Wczoraj rozpoczęli rzeczoznawcy dr Jankowski i dr Wachholz badanie stanu umysłowego Borowskiej, aby ewentualna rozprawa nie była odroczona z powodu kwestyonowania jej świadomości czynów.

Wycieczka włościańska w Krakowie. W naszem mieście bawi wycieczka włościańska z powiatu podhajeckiego w liczbie przeszło 100 osób pod przewodnictwem akademika p. Józefa Liwy. Wycieczce towarzyszą pp. Zeitlebenowie nader zasłużeni pracownicy na niwie narodowej, dzięki których usilnym staraniom obecna wycieczka przyszła do skutku. Wycieczkowcy zwiedzanie miasta rozpoczęli nabożeństwem w kościele OO. Reformatów — poczem zwiedzali pamiątki narodowe. Dziś udają się wycieczkowcy do Wieliczki celem zwiedzenia salin, poczem przez Kraków powrócą do rodzinnych włosek. Oprowadzaniem wycieczkowców zajmują się członkowie akademickiego Koła T. S. L.

Ruch turystyczny i wycieczkowy wzrasta u nas z każdym rokiem, dzięki intenzywnej akcyi krajowego związku turystycznego, który stara się co roku sprowadzić do kraju i Krakowa obok licznych wycieczek swojskich i ludowych, także i turystów obcych narodowości. W roku bieżącym zapowiada się na lipiec i sierpień żywy ruch wycieczek. Między innemi przybywa do Krakowa zainicyowana przez kraj. związek turystyczny wycieczka wiedeńska Tow. „Urania“ pod przewodnictwem mrgr. Pallaviciniego. Wycieczka ta prowadzona już od samego Wiednia przez delegatów naszego związku i sekretarza Rosnera wyruszy 13 lipca, i zwiedzając po drodze Witkowice i Morawską Ostrawę stanie koło 15 lipca w Krakowie. Wycieczka ta ma charakter czysto naukowy i bierze w niej udział wiele osobistości świata naukowego, literackiego i artystycznego oraz kilku reprezentantów ministerstw a przedewszystkiem ministerstwa robót publicznych, które wycieczce udzieła wydatnego poparcia. Po zwiedzeniu zabytków Krakowa udaje się wycieczka do Zakopanego, stąd przez Nowy Targ, Czorsztyn i Pieniny do Szczawnicy, skąd dotrze do Krynicy. Z Krynicy ruszy wycieczka na stronę węgierską do Beli, Smokowca i do Felki, skąd rozpocznie się powrót do Wiednia. Wycieczka ta będzie liczyć około 100 osób i związek turyst. już obecnie czyni przygotowania na przyjęcie gości. Wycieczka „Uranii“ bawić będzie w Galicyi od 13 do 26 lipca.

Niemniej interesująca wycieczka przybędzie do Krakowa dnia 17 lipca. Jest to wycieczka międzynarodowa północno-niemieckiego Lloydu, prowadzona przez Niemcy pod przewodnictwem turysty niemieckiego, kapitana Kocha z Wrocławia. Od granicy w Boguminie przewodnictwo wycieczki obejmie Związek turystyczny i przez 6 dni będzie oprowadzał gości po Galicyi. Zwiedzą oni przedewszystkiem Kraków, saliny wielickie, Zakopane i Tatry. W wycieczce liczącej kilkadziesiąt osób biorą udział turyści angielscy i amerykańscy.

W dniu 6 lipca odbędzie się w Wiedniu wielki zjazd wszystkich związków turystycznych monarchii. Na zjeździe tym podjętą ma być uchwała odbycia zjazdu związków turystycznych w Krakowie. Zjazd ten przyszedłszy do skutku w połowie września b. r. i stanowiłby kulminacyjny punkt ruchu turystycznego w Krakowie. Szczegółowy program zjazdu, który poprzedzi konferencya ministeryalna, a który to zjazd obejmie i wschodnią Galicyę, opracowuje już krajowy związek turystyczny.

Po za tem mamy do zanotowania przybycie w miesiącu lipcu do Krakowa czterech wielkich wycieczek międzynarodowych, z tych dwie rosyjskie. W końcu zaznaczyć należy, iż Związek turystyczny nawiązał stosunki z francuskiemi towarzystwami turystycznemi, celem sprowadzenia sympatycznych nam gości francuskich na nasze ziemie.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej odbędzie się we czwartek, dnia 1 lipca, na zamknięcie roku szkolnego, publiczna wystawa prac uczenic, oraz przyznanie przez grono profesorów medali i listów pochwalnych. Wystawa odbędzie się w lokalu szkoły przy ulicy Kolejowej l. 3, od godziny 10 rano do 3 po południu; wstęp wolny dla osób zaproszonych i innych, interesujących się sztuką.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę dnia 30 czerwca o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). — Na porządku dziennym: 1) Prof. Jaworski: Sprawozdanie komitetu dla zjazdu internistów polskich; 2) VII wykład z seryi wykładów o gruźlicy: dr Janiszewski „Statystyka i profilaktyka gruźlicy“.

Z życia młodzieży. Staraniem grona członków Bratniej Pomocy U. U. J. zawiązało się w Krakowie akademickie kółko kręgielniane, którego członkowie w wolnych chwilach uprawiają ten zdrowy sport. Kółko prócz celów sportowych ma również charakter towarzyski. Na pierwszem walnem zgromadzeniu członków, których kółko liczy 80, prezesem wybrany został p. Jan Przyprawa, słuchacz filozofii, sekretarzem p. Stanisław Gankiewicz, słuchacz filozofii. W przyszłą niedzielę urządza Kółko wycieczkę zbiorową do Okocima. Wyjazd z Krakowa do Słotwiny o godzinie 8 rano, poczem uczestnicy udadzą się pieszo do Okocima. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Kółka w Domu akademickim (ul. Jabłonowskich).

Z Tow. kolonii wakac. dla młodzieży szkół średnich. Uczniowie gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza, którzy wyjeżdżają na kolonię letnią do Poręby Wielkiej, zgromadzą się w piątek 2 lipca o godzinie 11 przed południem w gimnazyum św. Jacka wraz ze swemi kuferkami, które zabierają na wakacye. W dniu tym nastąpi ostateczne ustalenie liczby uczestników tegorocznej kolonii. Jak wiadomo, liczba ta na rok bieżący wynosi 50 uczniów. Kierownikiem kolonii został wybrany przez wydział Tow. kolonii prof. Władysław Koch.

Wyjazd uczniów na kolonię nastąpi w sobotę dnia 3 lipca o godz. 9·02 rano z dworca krakowskiego, w obecności członków wydziału i prezesa Tow. kolonii prof. dra Kazimierza Morawskiego. Uczniowie zgromadzą się tego dnia na dworcu kolei już o godz. 8 rano.

Zakończenie roku szkolnego w uzupełniającej szkole zawodowej rzeźników i masarzy odbyło się w niedzielę. Szkoła ta, otworzona dnia 22 listopada r. z. z inicyatywy instruktora przemysłowego p. W. Ostrowskiego, a utrzymywana przez cech rzeźników i masarzy, posiada trzy kursa. Kierownikiem szkoły jest p. Józef Parczyński, a w skład grona nauczycielskiego wchodzą pp. Maksym. Papee, dr Kazim. Rutkowski, Andrzej Różycki (masarstwo), Adam Wójcicki (rzeźnictwo), Tad. Woźny, J. Gincel, Karol Haraschin i Józef Robak.

Po nabożeństwie zebrali się uczniowie z gronem nauczycieli oraz liczni goście w jednej z sal szkoły im. św. Wojciecha. Do zebranych przemówił dyr. Parczyński, poczem odczytano klasyfikacyę i rozdano celującym uczniom nagrody pieniężne w łącznej sumie 230 K, z których 200 K ofiarował cech a 30 K stowarzyszenie czeladzi. Zapisanych uczniów było 129, pozostało do końca roku uczniów 116, z tego klasyfikowano 101; nagrody pieniężne (od 5—15 K) otrzymało 21 uczniów.

Następnie przemówił starszy cechu p. Wajda (dziękował gronu naucz.), pp. Ostrowski, Piszczkiewicz i Kwiatkowski. Po rozdaniu świadectw goście przeglądali wystawione prace piśmienne uczniów.

Wycieczkę do Tenczynka urządza dn. 4 lipca „Związek akademicki“. Wyjazd z Krakowa o godzinie 1 min. 55 po południu, powrót po godzinie 10 wieczorem. Koszta drogi tam i z powrotem 1 K od osoby. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu Towarzystwa (ulica Mikołajska l. 6 I p.) w godzinach dyżurowych od 12 do 1 w południe i od 6 do 7 wieczorem, począwszy od środy, 30 b. m.

W warsztacie dla uczniów szkół średnich urządzoną została w ostatnich dniach wystawa prac młodzieży. Przedstawia się ona nader dodatnio i interesująco, co zarazem świadczy o rozwoju warsztatu i osiągnięciu celu, zakreślonego przez założyciela dra Jordana. Oprócz całego szeregu ćwiczeń, wyczerpujących wszelkie trudności techniczne w zakres stolarstwa i tokarstwa wchodzące, znajduje się mnóstwo przedmiotów praktycznych, zdobnych rzeźbą, wypalaniem i malowanych, jak kasetki, teczki, pulpity, stołeczki, toczone talerze i miseczki, laski, krokiety, naręczniki, stoliki i t. p. — Przedmioty te, samodzielnie przez uczniów obmyślane i wykonane, są rezultatem celowo prowadzonej nauki. Uczniowie pracują z początku podług odpowiednich wzorów, a kierownikiem warsztatu jest p. Teofil Orszulski. Frekwencya w warsztacie jest znaczną, jakkolwiek warsztat urządzony jest na 120 uczniów, w bieżącym roku uczęszczało 160. Warsztaty studenckie utrzymuje Rada miasta Krakowa.

Ze stacyi ratunkowej. Wczorajszy dzień był dla pogotowia ratunkowego niezwykle gorącym. Interweniowało ono przy kilkunastu wypadkach zasłabnięć w różnych stronach miasta, a zarazem udzielało pomocy licznie zgłaszającym się na stacyę. I tak opatrzono: Antoniego Kamieńskiego, ra-

nionego ciężko kuflem w głowę w bójce szynkowej; 13-letniego chłopca piekarskiego Kaz. Ruśniaka, którego nieznany napastnik ugodził nożem w udo, wyjęto głęboko tkwiącą w nodze igłę służącej M. Z. i t. d. Wczoraj pod wieczór około godz. 7 wezwano towarzystwo ratunkowe na wały kolei okrężnej, gdzie miał leżeć na szynach jakiś mężczyzna bez przytomności. Gdy pogotowie na miejsce przybyło, nie zastało już nikogo; nie wiadomo, czy chory nagle odzyskał świadomość i umknął, czy też ktoś dopuścił się żartu, fałszywie pogotowie alarmując.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano za kradzież kilkudziesięciu koron Karola Opila i Tadeusza Żmudę, obu znanych policyi włóczęgów. — Za kradzież róż na plantacyach aresztowała policya wczoraj niejakiego Maryana P.

Gość 9-tysięczny na wystawie kościelnej we Lwowie, p. Dominikowska, otrzymała onegdaj jako premię wartościowy upominek. Dla 10-tysięcznego gościa, którego oczekiwać należy w tych dniach, komitet wystawy przygotował wielkie niespodzianki, oraz kosztowny prezent. — Wprowadzenie 10-tysięcznego gościa odbędzie się w uroczysty sposób.

Czterdziestolecie pracy pisarskiej Franciszka Rawity Gawrońskiego, obchodzono uroczyście w Łozinie pod Lwowem. Przybyli tam między innemi: Kasprowicz, Bełza, Tadeusz Błotnicki, Czołowski, Finkel, ks. Dembiński, Gubrynowicz. posłowie Merunowicz i Rutowski, Krechowiecki, Zawadzki, Rossowski, Rolle, Rybkowski, Nowakowski. W wymownych słowach złożył hołd zasługom jubilata redaktor Krechowiecki, ofiarując mu od przyjaciół piękny madalion dłuta Tad. Błotnickiego. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy literatów i artystów wręczyło przez p. Kazecką jubilatowi adres, artystycznie wykonany z podpisami członków.

Był to jeden z sympatyczniejszych obchodów jubileuszowych, bo na tle domowem gościnnego dworu wiejskiego, wśród przepięknej przyrody, a przytem dokonany w sposób prosty a serdeczny. Podczas obiadu wygłoszono wiele toastów bardzo serdecznych i podniosłych, oraz odczytano mnóstwo telegramów i listów, któremi szersze koła literackie zaznaczyły swój udział w hołdzie. Jubilat rozrzewniony, dziękował w skromnych słowach.

Za pochwalanie czynu Siczyńskiego. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez włościanina Piotra Zecina z Horodenki, którego sąd w Kołomyi skazał za pochwalenie zbrodni Siczyńskiego na 4 tygodnie aresztu.

Uszkadzanie drutów telegraficznych we Francyi powtarza się ciągle. W nocy z niedzieli na poniedziałek znaleziono na linii telegraficznej Paryż—Bordeaux 29 drutów poprzecinanych i poskręcanych. Sprawcy widocznie byli ludźmi obznajomionymi z urządzeniami telegrafów.

Wypadek automobilowy. Podczas niedzielnych wyścigów automobilowych pod Moskwą, milioner Beczyrin z Petersburga, z powodu uderzenia o poręcz z automobilem z wysokości 4 i pół metra runął do rzeki. Baczyrina wydobyto z roztrzaskaną głową. Szofer także utonął.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował weterynarza powiatowego Piotra Pawlikiewicza starszym weterynarzem, a asystenta weterynaryjnego Stefana Schwarca weterynarzem powiatowym. Dyrekcya poczt przeniosła zarządcę pocztowego Karola Rudeńskiego z Zaleszczyk do Gorlic.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów konceptowych: Włodzimierza Głowackiego, Jana Walchera i Dominika Moszczę, koncepistami pocztowymi w okręgu galicyjskiej dyrekcyi poczt.

Zmarli:

Franciszek Kowalski, inżynier starostwa, zmarł w Białej, przeżywszy lat 32. Pogrzeb odbędzie się we środę 30 b. m. po południu w Białej.

M. BRIEUX.

Z pamiętników złodzieja.

Dnia 8 lipca.

Nareszcie!... Ukradłem. Mam portfel, mam go. Właśnie przeliczyłem, ile zawiera: 117.318 franków w papierach wartościowych wedle wczorajszego kursu giełdowego. Prócz tego 9 not tysiącfrankowych i dwie stufrankowe. Jestem bogaty.

Ale moje siły mają się ku końcowi. Gdy dzisiaj wieczorem noty przerzucałem, śmiertelny strach mnie ogarniał. Gdy w mojej małej izdebce na poddaszu czerwone i błękitne akcye leżały rozpostarte na stoliku, usłyszałem pukanie. Miałem uczucie, jak gdyby ktoś pięścią uderzał mnie w żołądek. Zgasiłem szybko świecę i siedziałem na krześle bez ruchu, z zapartym tchem. W skroniach moich jakby młotem wybijała krew sekundy. Zdawało mi się, że za drzwiami ktoś oddycha.

Po upływie długiego czasu wstałem z największą ostrożnością, ażeby nie spowodować najmniejszego szmeru przy odsuwaniu krzesła. Ale mimo przezornego ruchu, upuściłem rączkę z piórem na ziemię. Skamieniałem z powodu tego odgłosu. Stałem przez chwilę, zatopiony w sobie, nie śmiejąc się wyprostować. Wreszcie przyłożyłem ucho do zamka. Słyszałem syczenie gazu, płonącego w sieni, rozmowę w sąsiednich pokojach i powrót lokatora, mieszkającego pod moją izdebką. Po cichu odchyliłem nieco moje drzwi. Nie było nikogo w sieni.

Zapaliłem znowu świecę i rozpocząłem ponownie moją robotę, którą przerywały podobne uczucia lęku. A przecież przedsięwziąłem takie środki ostrożności, że niczego obawiać się nie potrzebuję.

* * *

Przed miesiącem byłem u mojego wuja w okolicy Paryża. Od dwóch lat jestem bez pracy i w ostateczności przepisuję sztuki teatralne po 3 franki za akt. Wuj zatrzymał mnie na obiad, a następnie zostałem u niego na noc. Właśnie gdy miałem zasnąć, spostrzegłem w oknie przeciwległego domu światło. Jakiś mężczyzna liczył noty bankowe, akcye, obligacye, które posiadam obecnie. Widziałem, że skończywszy liczenie, włożył wszystko do portfelu, poczem zabrał lampę i wyszedł. W minutę później ujrzałem światło, padające na wrota stajenne. Po upływie pięciu minut zapanowała ciemność. Sam nie wiem w jaki sposób, dosyć, że przepędziłem u wuja jeszcze jeden dzień i jedną noc.

Gdy wuj poszedł spać, dostałem się za płot, rozdzielający nasz ogród od domu sąsiada i kucnąwszy, czekałem w pobliżu wrót stajennych. Rozpoczęła się wczorajsza scena. Ujrzałem, jak człowiek ów wszedł do pokoju z portfelem i lampą, którą postawił na stole. Następnie opuścił pokój i zjawił się za wrotami stajennemi. Schylił się i z wielkim trudem usunął duży kamień. Umieścił portfel w zrobionem do tego celu wydrążeniu, umieścił kamień na dawnem miejscu, zabrał lampę i zniknął.

Powróciłem do pokoju i usnąłem. Nazajutrz stwierdziłem, że usunięcie zamka z wrót stajennych byłoby bardzo trudnem. Pożegnawszy się z wujem, zabrałem, znowu nie wiedząc, dlaczego — jeden z dwóch kluczów od ogrodu. Wiedziałem, że sąsiad, stary sknera, mieszka sam jeden. Później zapomniałem już prawie o wszystkiem, aż wczoraj uczułem dotkliwy głód. Nie miałem już nic do zastawienia. Nędza! W nocy poszedłem... tam. Otworzyłem furtkę od ogrodu, dostałem się za płot, odśrubowałem zamek u wrót stajennych, podniosłem kamień i... znalazłem portfel. Zabrałem go. Zamek napowrót przyśrubowałem, furtkę od ogrodu zamknąłem i poszedłem do domu. Nikt mnie nie widział.

Przez cały dzień portfelu nie śmiałem otworzyć. Wreszcie wieczorem zdobyłem się na odwagę.

Dnia 9 lipca.

Spałem dobrze. Dziwna rzecz, że nie śniło mi się o tem. Gdy dzisiaj obudziłem się, potrzebowałem dłuższego czasu, ażeby sobie zdać sprawę, że „to" jest prawdą. Teraz chodzi o to, ażeby mnie nie uwięziono. Ale jestem rozsądny, mogę myśleć i nie uczuwam wyrzutów sumienia. Wyjdę cało z tej afery.

Byłem znowu bardzo głodny. Zabrałem dwie stufrankówki, portfel umieściłem na dnie kufra, zamknąłem pokój na dwa spusty i wyszedłem. Na schodach powiedziałem sobie: „Muszę kupić zamek bezpieczeństwa". A potem zaśmiałem się głośno. A czyż taki jak ja bogacz będzie nadal mieszkać na poddaszu? Idąc do mleczarni, rozmyślałem po drodze, w której dzielnicy będę mieszkać, ale nie powziąłem żadnego postanowienia. Gdy chciałem drzwi otworzyć, spostrzegłem, że popełniam wielką nieostrożność. Nie zapłaciłem dotąd całomiesięcznego rachunku. Jeżeli to uczynię teraz, padnie na mnie podejrzenie. Poszedłem więc dalej.

Miałem wielką ochotę wejść do restauracyi. Już od dawna nie jadłem porządnie, chciałem więc urządzić sobie dobre śniadanie. Ale — powiedziałem sobie — trzeba sposób życia zmienić powoli i spożyłem śniadanie za 35 sous. Podczas jedzenia spoglądałem na biedaków, znajdujących się w sali, i miałem poczucie wyższości z powodu posiadanych 126 tysięcy franków. Litowałem się nad nędzarzami. Jak chętnie byłbym ich do jedzenia zaprosił, jak chętnie dał im wsparcie, ale obawiałem się podejrzeń. Zapłaciłem stufrankówką. Trwało straszliwie długo, zanim wydano mi resztę i ogarnął mnie niepokój. Zdawało mi się, że wszystko wyszło na jaw i że natychmiast zjawi się policyant. Strach mój tak się wzmógł, że zabrałem kapelusz i miałem wyjść, woląc poświęcić pieniądze, niż dać się uwięzić jak dziecko. Usłyszałem za sobą wołanie: „Mój panie". Otwierałem już drzwi. Czy mam zostać, czy uciekać? Jeżeli się obrócę, zobaczę może policyanta. Wahałem się. A potem na dowód wielkiej odwagi, uczyniłem pół obrotu.

— A pańskie pieniądze?

Wyłajałem kelnera, że kazał mi tak długo czekać.

D. 25 lipca.

Minęło 14 dni, a nie popełniłem żadnego błędu. Z moich dwustu franków pozostało mi 3 franki 50 centimów. Tylko wczoraj przyszedłem podchmielony do domu, tak podchmielony, że żakiet mój był poplamiony. Dzisiaj rano wyprałem go. Ale skutkiem prania pojawiły się inne plamy, tkanina wyświeciła się, a rękawy i dziurki popękały. Moja ostatnia koszula tak jest brudna, że nie śmiem się w niej pokazać. Wydobyłem inną, która już była w brudach. Kiedy się w nią ubrałem, ogarnął mnie wstyd. Wyglądałem jak nędzarz. A potem śmiałem się. Nędzarz, posiadający 126 tysięcy franków.

Zabiorę tysiącfrankówkę i kupię sobie przyzwoite ubranie. Tysiącfrankówkę! Taką sumę mieniać w takiem ubraniu! Lepiej zaraz pójść na policyę i powiedzieć: „Panowie! Jestem złodziejem". Tylko nie robić głupstw. Na to dzięki Bogu jestem za mądry. Ale co mam robić?

Dnia 26 lipca.

Nie mam wyjścia. Czy mam być nędzarzem, posiadając 126 tysięcy franków? Posiadam jeszcze tylko 13 sous. Za 3 sous kupiłem chleba. A teraz nie mam już ani grosza, tylko 117 tysięcy w papierach wartościowych i 9 not tysiącfrankowych.

Za co jutro kupię sobie chleba?

Godzina 1 po północy.

Właśnie chciałem się przekonać, czy mój portfel znajduje się pod poduszką. Był tam.

Jakże jestem głodny.

Dnia 27 lipca.

Dzisiaj muszę bezwarunkowo znaleść sposób, ażeby zmienić pieniądze.

O północy.

Wracam właśnie do domu, zupełnie wyczerpany. Nie mogłem pieniędzy zmienić. Nie mogę utrzymać się na nogach. Postawiłem sobie następujące pytanie: „Czy może się zdarzyć, ażeby człowiek ubogi miał tysiącfrankówkę?" Następnie postanowiłem pójść do kasy kolejowej i zażądać biletu jazdy do jakiegoś odległego kraju, n. p. do Konstantynopola, albo do Moskwy. Poszedłem na dworzec wschodni i chodziłem po wszystkich kurytarzach, pilnie studyując napisy nad okienkami.

Nagle straszne rozczarowanie. Przy każdem okienku stał agent, przypatrując się dokładnie podróżnym. Wszędzie byli policyanci. Plany moje rozwiały się. Przecież na każdym dworcu jest policya. Wywołałbym wrażenie mordercy, który chce umknąć za granicę. O tem nie można było myśleć.

Po upływie pół godziny wstąpiła we mnie znowu nadzieja. Człowiek ubogi może wtedy mieć tysiącfrankówkę do zmieniania, gdy ona nie jest jego własnością. Ale w jaki sposób może ubogi przyjść w posiadanie takiej tysiącfrankówki?... Jakież to proste! Jeżeli jest funkcyonaryuszem jakiegoś większego domu. Byłem dawniej w takiem położeniu. Gdy byłem buchalterem w pewnym handlu papieru, pryncypał posyłał mnie często do banku, celem zmieniania pieniędzy.

Wróciłem więc do domu. Jasne plamy na surducie czarnym posmarowałem atramentem, a kołnierzyk i manszety natarłem kredą. Wsunąłem do bocznej kieszeni rączkę z piórem i wyszedłem bez kapelusza, jak to nieraz czyniłem, kupując sobie tytoń. Znalazłszy się pod bankiem, w którym nieraz mieniałem pieniądze, wetknąłem rączkę za ucho i rezolutnie wszedłem do gmachu. Odczytałem napis: „Kasa" — i okazałem banknot.

— Proszę zmienić.

Za kratą widziałem skrzyneczki ze złotemi monetami i notami bankowemi. Miałem uczucie, że jestem już u mety. Kasyer zaczął już odliczać pieniądze, gdy nagle zapytał:

— Dla jakiej firmy?

— Co?

— Dla jakiej firmy pieniądze mam zmienić.

— Breval i spółka — podałem zmyśloną nazwę.

— Nie znam.

— Z ulicy Peletier.

— Mieniamy tylko naszym klientom.

Zabrałem pieniądze i odszedłem. Straciłem wszelką otuchę.

Godzina 5 rano.

Nie mogę spać z głodu. Taki majątek, a nic, to wszystko jedno. Najlepiej byłoby umrzeć.

Dnia 31 lipca.

Wolny! Tak — jestem wolny! Jestem szczęśliwy — uwolniłem się od tej rzeczy. Już nic nie posiadam. Ubiegłej nocy, zupełnie wyczerpany z sił, wstałem, zabrałem portfel i wskoczyłem do Sekwany. Gdy otworzyłem oczy, nie wiedząc, gdzie się znajduję, krzyknąłem. Wtedy pochylił się nademną policyant. Myślałem, że wszystko stracone. Później zacząłem powoli zbierać myśli. A więc wydobyto mnie z wody. Musiałem wtedy zapytać: „Gdzie jest mój portfel?" Na to odpowiedział ktoś w osobie trzeciej: „Wszakże panu powiedziałem, że miał pod pachą portfel. Zgubił go". A potem ktoś zapytał głośniej: „Co w nim było?"

Udałem, że nie słyszę, ażeby mieć czas do obmyślenia odpowiedzi. „Nic tam nie było — odrzekłem po chwili — bezwartościowe papiery". Dobrze ubrany pan ulitował się nad moim losem. Opowiedziałem mu, że brak pracy pchnął mnie do samobójstwa. Kazał mnie ubrać i przyjął do swego biura. Mam pracę niewielką a dobrze płatną.

I nie myślę już o moich 126 tysiącach franków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 28 czerwca.

HOTEL KRAKOWSKI: Stanisław Myczkowski z Tarnowa, Helena Woźniakowska z córkami z Siedlec, Józefa Marendorowska z córką z Warszawy. dr Andrzej Karaś z Makowa. Gustawowie Ząbkowscy z Warszawy, Aladarowie Schönwiszner z Nagyszalok (Węgry), Julian Studnicki z Kniażyc, inż. Kazimierz Stebelski z rodziną, Paulina Lubmińska z Łodzi, Piotr Maszyński z córką z Warszawy, Wacław Godowski z Łęczycy, Władysława Fik z Ropczyc. Amalia Zielińska z Galika, Salomea Reinberg z córką Tadeusz Borowski z Warszawy, Ella Freier, Berta Klein ze Lwowa, Jan Innatowicz. Stefan Rupert ze Lwowa, Adam Wójcik z Zakopanego. Henryk Kopeć z Polskiej Ostrawy, Stanisław Michejda. Jan Gibiec z Cieszyna.

Ruch pociągów.

Kraków—Lwów. Odjazd z Krakowa: poc. posp. 3·03 w nocy, 6·43 rano, 2·53 po poł., 8·38 wieczór; osob. 12·10 w nocy. 8 rano, 11 przed poł., 3·05 po poł. (tylko do Tarnowa), 6·10 wieczór, 9 wieczór, 10·30 w nocy. — Przyjazd do Krakowa: posp. 12·50 w nocy, 6·49 rano 2·24 po poł., 9·36 wieczór; osob. 3·35 w nocy, 5·10 rano, 8·45 rano, 1·27 przed poł., 6·22 wieczór, 10·40 wieczór; lokalny od Tarnowa 8·25 rano, 1·12 po poł., 6 wieczór.

Kraków—Zakopane. Odjazd z Krakowa: posp. 7·15 rano; osob. 10·30 przed poł., 3·45 po poł., 11·52 w nocy. Przyjazd do Krakowa: posp. 8·10 wieczór: osob. 6·07 rano, 2·04 po poł., 11 w nocy.

Kraków—Kocmyrzów. Odjazd z Krakowa: 8·40 rano, 1·45 po poł., 7·50 wieczór. Przyjazd do Krakowa: 7·40 rano, 1 po poł., 7·10 wieczór.

Kraków—Granica (Warszawa)—Wiedeń. Odjazd z Krakowa: posp. 12·56 w nocy, 3·58 w nocy, 7·14 rano, 2·31 po poł., 10 wieczór, 10·30 wieczór; osob. 5·38 rano, 9·20 rano, 1·42 po poł. (wycieczkowy w niedziele i święta), 2 po poł., 2·55 po poł., 6·12 wieczór, 6·40 wieczór. Przyjazd do Krakowa: posp. 2·55 w nocy, 5·53 rano. 6·13 rano. 2·47 po poł., 8·18 wieczór. 11·42 w nocy; osob. 7·28 rano, 9·46 rano, 11·58 przed poł., 5·07 po poł., 9·01 wieczór (wycieczkowy w niedziele i święta), 9·58 wieczór.

Kraków—Bonarka. Odjazd z Krakowa: 8·52 rano, 12·45 po poł. Przyjazd do Krakowa: 10·57 rano, 4·49 po poł.

Kraków—Wieliczka. Odjazd z Krakowa: 8·30 rano, 1·30 po poł., 7·40 wieczór. 9 wieczór, 10·30 w nocy, 11·10 w nocy. Przyjazd do Krakowa: 7·28 rano, 11·35 przed poł., 3·30 po poł., 5·22 wieczór, 6·50 wieczór, 10·40 w nocy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 28 czerwca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 276·50 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 268·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 264·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 241·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 95·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·25 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 495·50. Clary 40 zł. m. k. 180·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 115·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 115·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—. Palffy 40 zł. 213·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 30·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 254·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 185·65. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 518·—.

Berlin 28 czerwca. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 28 czerwca. Renta 3-prc. 97·15. Mąka 34·20.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.